

Wychodzi codziennie  
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i  
z przesyłką 3 razy w tyg.:  
rocznie . . . 12 zlr.  
kwartalnie . . . 3 " "  
miesięcznie . . . 1 " "  
Z przesyłką pocztową:  
rocznie . . . 15 zlr. — c.  
kwartalnie . . . 3 " " 80 "  
miesięcznie . . . 1 " " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"  
(ilustrowany)  
rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 9. Maja 1868. — Grzegorza B. (rzym.) — Symeona Jap. (grec.)

Redakcja w rynku,  
L. 178 w lokalu drukarni  
Poręby.

Ekspedycja i agencja in-  
serat przy placu katedral.  
pod liczbą 31, w domu Ma-  
jowskiego.

Za ogłoszenia od wiersza  
drobnego druku 4 c. (oprócz  
opłaty stepłowej 30 kr.)

Reklamacje  
nieopieczetowane wolne  
są od opłaty.

Lwów dnia 8. maja.

Dzienniki liberalno-niemieckie odwdzięczają się wcale niezwykle delegacji polskiej, która tak szczerze postępuje ręką w rękę z liberalami niemieckimi. Wczorajsza „Presse“ przy sposobności omówienia projektu rządowego o wyborach bezpośrednich otwarcie wypowiada, że ustawa ta skierowana jest przeciw dążnościom narodowym w celu postawienia na nogi mniejszości krajowych. Prócz tego dodaje ona w zupełnej szczeroci, że sejmy krajowe tylko na to przeważnie istnieją, aby skutecznie wybory do Rady państwa. I otóż doszliśmy w skutek naszej utylitarnej polityki do tego ostatecznego kresu, iż sejm nasz stał się kołem wyborem dla Rady państwa. Zależy piękna autonomia, na którąśmy tyle budowali.

„N. fr. Presse“ zaś, wspominając o mowie ks. Czartoryskiego, wręcz bierze za złe, że Polacy w Galicji myślą jeszcze o tem, iż mają jeszcze swych braci pod panowaniem pruskim i moskiewskim. Wskazanie zaś na sojusz z Węgrami doprowadza ją do prawdziwej egzaltacji; wykrzykuje bowiem namiętnie, że natenczas odpadną zapewne niemieckie prowincje, a pozostaną Węgry, Polska i... Niema co mówić, Niemcy tak długo o nas przychylnie wyrażają się, jak długo im się wysługujemy; skoro zaś żądamy równego uprawnienia z nimi, to natychmiast zwracamy na siebie ich niechęć.

„Czas“ donosi, że przed zwołaniem sejmów powołani będą do Wiednia namiestnicy i marszałkowie krajowi w celu porozumienia się, jakie projekta przedłożone być mają tymże sejmom. Rząd sam zatem czuje, że działalność sejmów, zredukowana na tak ograniczony okres, nie wystarczy i że tylko ogólny nader plan przyszłych czynności mógłby choć w części tej wadliwości zaradzić.

Rada państwa zajmuje się obradami nad wolnością adwokatury. Obecnie, kiedy wolne zarobkowanie we wszystkich niemal zaprowadzono zawodach, dotychczasowe mianowanie adwokatów przez rząd nie ma najmniejszego rozumnego powodu. Mimo tego jednak projekt rządowy jeszcze zawsze znacznie ogranicza wykonanie adwokatury, żądając niestosowną ilość lat praktyki.

Czesi wślad za Węgrami stanowczo trzymają się swego programu, zaprzeczając Radzie państwa prawo rozstrzygnięcia w ich sprawach krajowych; z tego też powodu czescy członkowie Wydziału krajowego nie przyjęli zaproszenia p. ministra Giakry co do obrad nad podziałem powiatowym w Czechach.

## Trzy ustępy z powstania polskiego 1863/4.

przez pólkownika Edmunda Calliera.

(Ciąg dalszy.)

Szczęśliwie przybyłem do powiatu Lubawskiego; po długich rozprawach, po rozmaitych prośbach i groźbach, udało się nakoniec panów Lubawskich nakłonić, iż broń zakopaną wydobyli i przewieźli na miejsce zborne oddziałów Piotra Czarnego i Olszewskiego, a sam czempredziej zdążyłem ku Zieleńcowi, gdzie uzbrojenie dla mego oddziału znajdować się miało.

Tymczasem zamiast upragnionej broni, znalazłem — list od pana M..., z którego wyczytałem, że broni wysłanej tamże nie przyjęto, lecz zwrócono na miejsce, z kąd pochodziła. Tak więc pojmowałem syn obywatelski, już nie powiem swoje obowiązki, z poczucia narodowego płynące, bo takowych nigdy nie znał, ale zobowiązania, za które brzęcząca moneta z funduszy publicznych odbierał zapłatę.

Pospieszyłem do Mrocza i zostawiwszy rozkaz dla swoich sztabowców, aby się udali do B..., sam w tę drogę się puściłem, mniemając, że tam dotąd broń z Zieleńca odesłano; ale i tam jej nie zastałem.

Z zagranicznych spraw notujemy jedynie ciągle wzrastające rozdrażnienie między Prusami a Francją, które nie dobrego nie rokuje i przejście do porządku dziennego parlamentu celnego, w którym nie utrzymał się zatem projekt wniesienia adresu w duchu powszechnego zjednoczenia Niemiec.

## Z Rady powiatowej lwowskiej.

Na posiedzeniu pełnej Rady pow., które się na dniu 8. b. m. odbyło, wniósł przedewszystkiem p. Brunicki interpelację przeciw używaniu niemieckiego języka w pismach wystosowanych do gmin niemieckich, którą to praktyką Wydział powodował się dotąd na podstawie ustawy pozwalającej podobnego dwuznacznego wykładu. Po zwawych rozprawach polecono Wydziałowi, aby z gminami niemieckimi na przyszłość korespondował po polsku.

Z porządku wniósł p. Wajgart projekt co do budowy drogi powiatowej do Jaryczowa, dokąd idą dość znaczne przewozy i potrzeba lepszych środków komunikacyjnych coraz więcej się okazuje.

P. Milleret wniósł, o ile i w których gminach ustanowieni są nadzorcy polowi. Ostatecznie przystąpiono do wyboru prezesa Rady, gdyż dotychczasowy prezes p. Lewandowski ustąpił. W skutek przedsięwziętego głosowania wybór padł na hr. Brunickiego, który otrzymał 13 głosów; 10 głosów otrzymał zastępca prezesa Dr. Milleret.

## Korespondencje.

Wiedeń 7. maja 1868.

Słynny swojego czasu w Galicji pan Wohlfarth nabawił p. br. Beusta niemałego kłopotu. Jak wiadomo, pan Wohlfarth nie padł stanowczo pod ciosami szanownego posła zloczowskiego, gdyż indywidua tego rodzaju miewają twarde życie: po ustąpieniu z Galicji, cieszył się nawet pewnymi względami w ministerjum spraw zagranicznych, które mu ułatwiły drogę do konsulatu w Moldawji. Był tam podobno pan Wohlfarth czemś więcej nawet, — a wyraziwszy się najgrzeczniej: wyższym agentem dyplomatycznym. Trzeba przyznać, iż ministerjum spraw zagranicznych umie robić nader trafny wybór ludzi — i nie ma się czemu dziwić, iż bywa zwykle tak dobrze poinformowane, że dyplomacja austriacka posiada dziś tak wysokie uznanie w Europie. Otóż pan Wohlfarth, który umie doskonale rozpoznać z której strony wiatr wieje, zapragnął być liberalnym, i wstąpić do wysokiego koła, dzierżwiącego monopol liberalizmu i arendę przyszłych losów Austrii. Że zaś jako człowiek praktyczny chciał dociec do samego jądra kwestji, rozpoznał wnet prawdziwe źródło tego nowożytnego liberalizmu austriackiego i

jego pokrewieństwa hebrajskiego. Wiedział iż za zabicie stu chrześcijan żadne państwo noty dyplomatycznej nie wystosuje; lecz natomiast obcięcie jednej pary żydowskich pejsów może w danym razie doprowadzić do casus belli. Rola opiekuna uciśnionego Izraela była już za czasów Mojżesza zaszczytną i zyskową; nie ma się przeto czemu dziwić, iż pan Wohlfarth zamarzył o tych laurach i wymyślił: prześladowanie żydów w Moldawji i gradem sypnęły się protestacje z Londyna i Brodów, skrzypnęły wszystkie liberalne pióra Europy, a osobliwie obu „Presse“ wiedeńskich, jękiem zgrozy i oburzenia, żądające interwencji wszystkich chrześcijańskich mocarstw, na korzyść uciśnionych na Wołoszczyźnie żydów. Dla p. Beusta była to nader dogodna sposobność naprawienia tanim kosztem nieco nadwężonej liberalnej sławy. Albowiem aczkolwiek p. Beust jest jeszcze dość popularnym i uchodzi za liberalnego w guście wiedeńskim, jednakże posiada zbyt wiele doświadczenia jako męż stanu, aby podzielać wszystkie utopje doktrynerów niemieckich. Daleko mu do takiej popularności, jaką się cieszą p. p. ministrowie Herbst i Hasner, lub nawet posłowie Schindler i Kuranda. Zrównać im mógł jedynie na polu polityki zagranicznej, jako rycearz uciśnionej, nieszczęśliwej i prześladowanej rasy, i pojawiła się znana nota podsekretarza stanu Meysenberga. Niestety po bliższym zbadaniu rzeczy, pokazuje się podobno, iż rząd moldo-wołoski jakimś dziwnym wypadkiem, pierwszy raz od czasu swego istnienia miał słuszną, i że owe głośnie prześladowanie żydów ograniczało się do wydalenia kilkuset włościan, trudniących się nader podejrzanym przemysłem. Liberalna prasa została zmystyfikowana, ale p. Wohlfarth dopiął swego celu, gdyż aczkolwiek nie miał sposobności odznaczenia się jako obrońca Izraela, jednakże jego dobre chęci będą mu poczytane za zasługę, nie zapomina o nich wdzięczny naród, i dziś jest stanowczo wpisany do liberalnego cechu, który sam jeden godzien dzierżyć władzę i wydawać wyroki. Co do pana Beusta, trudno przemilczeć, iż w sprawach wschodnich doznaje dziwnego fatalizmu i każdy krok tam postawiony, kończy się wielkim — fiasco.

Ponieważ dziś nie tylko wszelkie powodzenie w polityce, ale nawet w życiu prywatnym, zależy po części od tego, czy kto jest uznany za liberalnego lub nie, przeto nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakich to kwalifikacji wymaga liberalizm niemiecki, aby uznać bliźniego za kandydata na liberala. Nauka jest rzeczą zbyt ciężką, zastępują ją tu i ówdzie połapanie cząsteczki wiedzy, sklezione w jakąś filozoficzną doktrynę, którą wyhodowało samouctwo. Natomiast zarozumiałość, brak taktu, gburowatość i pyszałkowatość są niezbędnymi warunkami. Wszelkie teorie i zasady należy wywodzić z swego wła-

Natomiast zaręczono mi, że pan M... nad wieczorem przybędzie i że niezawodnie mi wskaże, gdzie ją właściwie zostawił.

Noc już zapadała, sztab się zjechał, mnóstwo ochotników gromadzić się poczęło, a pana M... jak nie było tak nie było.

W sztabie swoim pomiędzy innymi liczyłem pana C..., obywatela wszechstronnie wzorowego; dla załatwienia pewnych niesnasek, które były zaszyły pomiędzy nim a panem K... z Lubawskiego, pojedynk stał się nieuchronnym. Pan C... proponował przeciwnikowi, jako warunek kartelowy, wstąpienie obustronne do najpierwszych szeregów powstańczych i wspólna szarż na wroga przy najbliższej sposobności; — jedyny to rodzaj pojedynkowania się w obliczu nieprzyjaciela.

Pan C... stawił się, przypasał szablę i wsiadł na koń, stosownie do propozycji; pan K... zaś w tym samym czasie albo siedział u swej bogdanki, albo za piecem, knując, jakby nasze plany skrzyżować.

Czy pan M..., któregośmy ciągle jeszcze oczekiwali jak jakiego zbawcę, także należał do intryg Lubawskich, nie chcę twierdzić, lecz wolno mi go o to podejrywać.

I północ już minęła, a pana M... jeszcze daleko oczekiwało.

Kazałem wystąpić konnicy, którą ledwie w pałasze uzbroić mogłem i wyruszyłem wraz z sztabem do Zieleńca w ostatecznej nadziei uzyskania broni, którą, jak mi się zdawało, Zieleńiec w sobie mieścił. — Jak tonący brzytwy, tak i ja chwyciłem się tego pomysłu.

Majora Masłowskiego zostawiłem w B... z poleceniem, aby poczekał do drugiej godziny z rana, a gdyby i natenczas nie miał zjawić się pan M... z oczekiwaną bronią, zgromadzonych ochotników porozpuszczał; w przypadku zaś pomyslnym, aby za mną podążył na podwodach.

Stałem na miejscu wśród okropnej ulewy. Dzień już był jasny a broni nie było, — dalszy więc pochód na ziemi zaboru pruskiego nie podobny.

Rozkwaterowałem jeźdźców — siedemnaście koni — po sąsiednich wioskach, nakazując się stawić o godzinie ósmej z wieczora w pobliżności Trzcina. Sztab rozgościł się w Zieleńcu, a ja po trzech nocach bezsennych i trzech dniach, trudzącą czynnością wypełnionych, rzuciłem się na słomę w stodole.

Zaledwem oczy zmrużył, gdy Filipkiewicz adiutant dzielnego majora Nemettego, przebudził mnie



snego „ja“, pomijając uznane powagi i zdanie ludzi prawdziwej nauki; a kręcąc się w własnym ciasnym kółku, resztę świata uważać jako złożoną z osłów, o których i mówić nie warto. Że zaś tradycja, dzieje, wiara, zasługa i uwzględnienie cudzego zdania mogą niejednokrotnie stanowić w liberalnych wywodach szkopuł nie do przebycia, przeto odrzuca się wszystko do zestarzałych rupieci, jako przesad i średnowieczny zabytek, niegodny postępowego człowieka, który świat wywodzi od siebie, i od chwili przyścia do władzy liberalnego stronnictwa w rajchsracie wiedeńskim. Aby być liberalnym, nie trzeba być nieodzownie Niemcem; lecz trzeba się rzec koniecznie swych własnych pamiętek, wspomnień, języka i myśli; należy mieć głos donośny osobliwie w synakowni przy piwie; mówić wciąż o wysokiej kulturze niemieckiej, i wyznawać: jako Niemcy są najwaleczniejszym, najmądrzejszym, najszlachetniejszym, najpiękniejszym, najobyczajniejszym, najnotliwszym, najtrzeźwieszym i najgodniejszym narodem świata, który powinien nad wszystkimi innymi szepami panować.

Zawsze jest jednakże łatwiej zostać liberałem, jeżeli ktoś się urodził Niemcem, jeszcze łatwiej jeżeli jest wyznania Mojżeszowego; jeżeli łączy w sobie te trzy rzadkie przymioty, iż jest Niemcem, wyznania Mojżeszowego, i albo nic nie wie, albo źle wie, albo wie wszystko, z wyjątkiem tego, o czem by powinien wiedzieć, — to już jest liberał natus, i nie potrzebuje żadnej innej kwalifikacji do wydawania wyroków na ludzi i rzeczy. Aby wrażenie sprawione dyplomatycznymi sprawozdaniami p. Wolfarta złagodzić, miał podobno rząd rumuński postawić w Izbie wniosek do prawa o emancypacji chrześcijan, — lecz cofnął się z obawy, aby krok ten nie był mu poczytanym jako wsteczny, przez liberalną i niezależną prasę wiedeńską.

## Wiadomości polityczne.

**Austrja i Węgry.** W peszteńskim sejmie przedłożył Boins referat Wydziału sprawiedliwości względem nowej ustawy o postępowaniu w sądach cywilnych. Nyary podziękował imieniem wspomnianego Wydziału ministrowi sprawiedliwości za jego energję w tej sprawie. Simony interpelował ministra oświaty czy projekt ustawy o organizacji szkół prędko zostanie przedłożonym. Potem nastąpiła rozprawa generalna nad projektem ustawy o kościele wschodnim. Cały szereg mowców przemawiał za jego przyjęciem. Spornym punktem było jedynie czy urzędową nazwą ma być „grecko-wschodni kościół“, jak chce projekt, czy też „prawowierny“. Pierwsza nazwa się utrzymała.

Wpływ liberalnej partji w niemieckich prowincjach Austrji znacznie się z dniem każdym rozszerza; i tak przy nowych wyborach do Rady gminnej w Insbruku na klasycznej ziemi klerykalnej zwycięstwo liberałów jest ogromne, na jedynastu bowiem obranych liczą dziesięciu zwolenników.

Wydziały Izby panów pracują nad przedsięwzięciem uporaniem się z pomniejszonymi projektami ustaw, przez Izbę niższą już przyjętymi. Połączona komisja prawna i finansowa przyjęła ustawę o całkowitem zniesieniu dawnych ustaw o lichwie z małymi bardzo zmianami. To samo uczyniła komisja dla ustawy o urządzeniu urzędów politycznych z odnośnym projektem Izby niższej. Co się zaś tyczy ustawy o reformie instytucji żandarmerji sędzi komisja, iż Izba powinna się na dziś ograniczyć na wezwaniu rządu by w najkrótszym

nowina wcale nie miła, iż Zieleniec kompanją strzelców pruskich obsadzony. Przez wrota stodół, na wpuł otwarte, spostrzegłem rzeczywiście dwóch z bagietami wymierzonymi krzyczących: „Herr Hauptmann, Herr Hauptmann i t. d. i t. d.“, czego nie mogliśmy dostąpić. Chęć mnie pobierała z rewolweru do nich strzelić i byłbym to może uczynił, gdybym był poszedł za pierwszym popędem uczuć; lecz widząc bezskuteczność podobnego wybryku, postanowiłem ując tylnymi wrotami. Z Filipkiewiczem uskuteczniłem tę ucieczkę pieszo, sami nie wiedząc dokąd kroki nasze zwracamy. Nabłakawszy się przez dzień cały po lasach, polach i różnych wioskach, dostaliśmy się na koniec do Mrocza, wsi graniczącej z Trzcinem.

Mieliśmy wprowadzić dosyć czasu, aby wycofać się jak najbezpieczniej z linii kordonów pruskich i ocalić osoby swoje; ale rozkazy dany jeźdźcom stawienia się o godzinie ósmej z wieczora pod Trzcinem i nadzieja przedostania się ostatecznie przez granicę do drugich oddziałów, o których losie zgola nie wiedziałem, od tego kroku mnie powstrzymały, a Filipkiewicz pod żadnym warunkiem nie chciał mnie odstąpić. O dziewiątej z wieczora posłałem gońca pod Trzcim dla zbadania, czy konnica rozkaz wykonała;

czasie przedłożył odnośny projekt a natomiast odrzucić wypracowany już projekt ustawy przez Izbę niższą. Referentem obydwóch tych spraw w Izbie wyższej będzie ks. Jabłonowski.

Narada nad nowym politycznym podziałem Czech na powiaty, o którym donosiliśmy wczoraj odbyła się 5. maja. Czescy członkowie Wydziału nie wzięli w niej udziału utrzymując, że rzecz ta do sejmu krajowego należy, co też jest zupełnie słusznem.

Klub lewicy obradował nad projektem ustawy o adwokatów. Rozprawa głównie toczyła się o to, żeby władza dyscyplinarna nad adwokatami spoczywała jedynie i wyłącznie w ręku całej społeczności adwokatów i żeby ciż byli najzupełniej wyjęci z pod wpływu i jurysdykcji sądów wyższych, jak tego chce projekt rządowy a przez komisję do zbadania go wybraną przyjęty. Klub oświadczył się przeciw odnośnemu punktowi projektu, ale nie postawił tego jako kwestję solidarności.

Na miejsce posła moskiewskiego hr. Stackelberga, który odjechał już do Paryża, ma być mianowany dla Wiednia ks. Wolkoński, dotychczasowy poseł w Madrycie. Nominacja ta jednak nie nastąpi prędzej, dopóki miejsce poselskie w Petersburgu, ustąpieniem hr. Rewertery opróżnione, zajęte przez nowego posła austriackiego nie zostanie. Na dziś zastępuje interesy moskiewskiego gabinetu w Wiedniu radca poselstwa hr. Uexküll.

Węgierski minister oświaty wydał surowe rozporządzenie, aby nauczycielom ludowym najskrupulatniej wypłacano ich pensje. W ogóle przyznać trzeba, że tamtejsze magistratury uznają ważność wykształcenia ludowego i działają konsekwentnie, z wszelkimi siłami w tym kierunku.

Że dzienniki zagraniczne często zamieszczają w swych kolumnach najwierutniejsze brednie o naszych stosunkach, nie dziwi nas wcale, gdyż łączy się tam nieznanomość naszych stosunków z nienawiścią dla imienia polskiego. Atoli musi nas gniewać, jeżeli to samo czynią dzienniki wiedeńskie, wprowadzając zarówno nam obce, ale oświadczające się z życzliwością dla nas, chwając się z okazji przywrócenia najmniejszego nawet prawa naszego, jakoby uczynionem nam dobrodziejstwem, a przytem mając wszelką sposobność dowiedzenia się prawdy. I tak powtarzają dzienniki wiedeńskie za pruską „Ostsee Ztg.“, jakoby u nas we Lwowie wychodziło tajne pismo „Konfederat“. My tu na miejscu o niem nic nie wiemy.

**Polska.** Z Warszawy donoszą: Od trzech dni obiega tu pogłoska, że moskiewski następcę tronu popadł w podobną chorobę, na jaką cierpiał zmarły brat jego. Wiść ta okazała się tem prawdopodobniejszą, ile że W. książę — jak doniósł telegram z Petersburga — nie był na balu dworskim, danym 1. b. m., z powodu niepomyślnego stanu zdrowia. Wiadomość ta do najwyższego stopnia przeraziła tutejszych państwistów, którzy ochłonawszy z pierwszego przestachu starają się udowodnić, że życiu ks. następcy tronu żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Trudno jednakże przypuścić, aby podobna choroba dała się tak łatwo ukryć. Tutejsi lekarzy moskiewscy cieszą się jednakże tem niezmiernie i podnoszą, że zdanie wiedeńskiego lekarza Oppolzera, którego radził się W. książę, okazało się zupełnie mylnem.

gdyby mała tylko była liczba, miał ich przysłać do Mrocza. Goniec wrócił z dwoma jeźdźcami, którym do kwatery wrócić kazalem; drudzy nie stawili się na wyznaczony czas i miejsce, i tak ostatnia znikła mi nadzieja dostania się przez granicę do swoich podkomendnych.

Pomimo tego wszystkiego zdobyłem się jeszcze na jedno postanowienie, któreby przy bardzo sprzyjających okolicznościach nareszcie udać się mogło. Po krótkim odpoczynku chciałem przebrać się po cywilnemu, wsiąść do jakiego powozu, gdziekolwiekby się dało przekroczyć granicę i tak do ogólnego punktu zboru na Płockiej ziemi się przedrzeć.

W Mroczeniu nocleg zdawał się być jak najbezpieczniejszym. Położyłem się tedy na odpoczynek, którego jednak i tym razem użyć mi nie było wolno, gdyż zaledwem zmrużył powieki, patrol strzelców pruskich, pełniących obowiązki żandarmerji i policjan-tów, obsadził dom i sierżant wkroczył do pokoju sypialnego. Z tej matni ucieczka była nie możebną; chcąc nie chcąc, trzeba było zastosować się do położenia wcale nie miłego.

D. 1go maja odbyły się pierwsze próby telegrafu polnego pod Ujazdowem; miejsce urzędników zastąpili żołnierze, których przyuczone do pełnienia odpowiednich usług.

Rząd moskiewski porozdawał nowe dobra jako majoraty swoim jenerałom. Jenerał-gubernator zachodniej Syberji, jenerał-lejtnant Chruszczew otrzymał folwarki: Oweczarnię Kraszczyn, Gnieszewice, z wójtostwami Beszyce i Wielkoleka, Czyszyce, Swiężyce, Zdanów i Kleczanów. w powiecie sandomierskim, w gubernji radomskiej, z dochodem 3,000 rs.; Jenerał-major hr. Kreutz folwarki: Sieciechów, Bońkowice i Słowiki w powiecie kozienickim w gubernji radomskiej, z częścią lasu z leśnictwa kozienickiego, z dochodem 1,500 rs.

**Francja.** O stosunkach między gabinetem tuileryjskim a berlińskim ciągle sprzeczne dochodzą nas wiadomości. Pomimo zapewnień pokojowych organów ministerjalnych stron obydwu, wieści o naprężonych stosunkach pomiędzy Paryżem a Berlinem utrzymują się ciągle. I tak donosi „Augsburg. Allg. Ztg.“, że nieporozumienia pomiędzy obydwoma gabinetami wzmagają się co raz bardziej. Uzbrojenia Francji tak wielkie przybrały rozmiary, że cesarz Napoleon nie może się już cofnąć przed wykonaniem swoich planów, i że w tym celu zechce on użyć kwestji mogunckiej, aby w chwili dla siebie najdogodniejszej wywołać starcie z nienawistnymi sobie Prusami. Zapewnieniom pokojowym gabinetu tuileryjskiego wcale nie należy ufać, a doniesienie dziennika „Moniteur de l'Armée“, że Francja jeszcze przed dwoma miesiącami o 2,000 więcej puściła żołnierzy na urlop niż rząd pruski, powiedziane było tylko w celu odparcia twierdzenia, jakoby gabinet berliński pierwszy swoim przykładem zrobił początek ogólnego rozbrojenia.

**Niemcy.** Podług telegramów berlińskich sprawa adresu, wniesionego pod obrady parlamentu celnego przez partję narodowo-liberalną, już przed rozpoczęciem rozpraw nad tym przedmiotem była jakby rozstrzygnięta. Projekt porządku dziennego, proponowany przez deputowanych Ujest i Roggenbach, miał być, podług wszelkiego sądząc prawdopodobieństwa, przez Izbę przyjęty. Z dzienników berlińskich dowiadujemy się tylko, że w kwestji adresu pomiędzy posłami jeszcze wielkie panuje zamieszanie, choć większa ich część stanowczo oświadczyła się przeciw jego przyjęciu. Zamieszanie to powiększyło się jeszcze w skutek wystąpienia ks. Ujest z swoim wnioskiem, który wszelkie ma cechy kierunku pośredniczącego.

Największe jednak doniesienie o posiedzeniu parlamentu celnego z d. 7. b. m. potwierdza prawdziwość powyżej wypowiedzianych domysłów. Jeden z referentów, Bennigsen, oświadczył, że wniesiony adres jest wyrazem myśli narodowej przyjętej przez wszystkich Niemców i że nawet mogą się nań zgodzić przeciwnicy wspomnianego projektu. Drugi referent jednakże, Thüngen, odpowiedział na to, że południowi Niemcy obawiają się uszczerbku swych narodowych instytucyj, mogącego wyniknąć z ściślejszego związku z Prusami, chociaż będą zawsze stać po stronie północnoniemieckiego Związku, z nim wspólnie walczyć i krew przelewać, a za pośrednictwem traktatów chętnie utworzą drogę dalszemu zjednoczeniu Niemiec. — Po tej mowie postawił deputowany Arctin wniosek, aby Izba przeszła nad projektem adresu do porządku dziennego. Wniosek ten został przyjęty 186 głosami przeciw 150.

Ciekawem jest, jakie stanowisko w tej sprawie zajmują pruskie dzienniki półrządowe. Jako wyraz ich rozumowań możemy uważać to, co w tej kwestji pisze ministerjalna „Prov. Corr.“, która dowodzi, że parlament celny ma niezaprzeczone prawo uchwalenia adresu, i że względem wrażenia, jakie krok podobny wywołałby za granicą, wcale nie powinienby powstrzymać deputowanych od tej uchwały.

„Kreutztg.“ donosi z Paryża w swym numerze z 7go b. m. jako wiadomość nieulegającą żadnej wątpliwości, że mężowie polityczni Francji i Prus są zupełnie przejęci zasadami polityki pokojowej, i że oni stanowczo są zdecydowani, zapobiegliwością swoją w celu uniknięcia jakiegokolwiek starcia, wszelkie pod tym względem naradzające się przewyciężyć trudności.

Dnia 5go maja obiegła w berlińskich kołach parlamentarnych pogłoska, że Książę miał się podać i otrzymać dymisję.

**Anglja.** Wkrótce — o ile się zdaje — opuszczą wojska angielskie Abisynję; dzienniki

angielskie donoszą bowiem, że armja Napier'a rozpoczęła już odwrót i wymieniają nawet, które pułki udadzą się do Indji, a które wróca do Europy.

Prasa angielska coraz otwarciej przemawia za tem, aby rząd poprzestał na dotychczas odniesionych zwycięstwach i korzyściach i nie przewlekał kosztownej wojny. „Spectator“ tak popiera to żądanie: „Czei W. Brytanji uczyniliśmy już zadość i wszędzie po całej Azji opowiadają pielgrzymi mahometańscy o zwycięstwach wojsk naszych, o potędze białych panów Indji. — Utrzymanie i podwyższenie powagi i imienia W. Brytanji w Azji jest korzyścią, która wcale nie była drogo opłaconą pięcioma milionami, wydanemi na „przechadzkę“ wojsk naszych pod Magdala.

**Wschód.** Z Carogrodu donoszą, że poseł moskiewski Ignatiew zajmuje stanowisko coraz bardziej nieprzyjazne względem ambasady francuzkiej. Widocznie dwa te wpływy znośić się nie mogą.

Jakieśmy już donosili. zażądały mocarstwa europejskie od rządu rumuńskiego, aby natychmiast usunięto dotychczasowego prefekta w Bako wie za to, iż pozwolił lub nawet zachęcał ludność chrześcijańską do różnych nadużyć względem Izraelitów. Otóż ów prefekt istotnie został z swej posady odwołany, ale zarówno powierzono mu urząd wyższy niż ten, który dotąd piastował. Osobliwy sposób zadośćuczynienia żądaniom wymienionym.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Gazeta Narodowa znowu wedle swego zwyczaju minęła się z prawdą; bo kiedyśmy w spisie gmin przystępujących do banku włościańskiego zaliczyli: Lwów, Brzeżany lub inne miasta, to niemożliwym było na myśli przystąpienie miast tych jako gmin politycznych, gdyż nawet statuta banku podobnego udziału nie dopuszczają. Wyliczenie gmin, przesłane nam przez bank, wskazuje jedynie, iż we wzmiankowanych gminach znalazła się potrzebna ilość 30 właścicieli gruntów rustykalnych lub wolnych, (a więc we Lwowie lub Brzeżanach przedmieścian), którzy przystąpienie do banku włościańskiego dokumentnie objawili. Że zaś „Gaz. Nar.“ przy tej sposobności przezwala nas urzędowym organem spółki bankowej, temu się nie dziwimy, znając jak wielce lubuje się ona w swej urzędowej liberji.

\* Towarzystwo miłośników jazdy konnej. W tych dniach ukonstytuowało się we Lwowie Towarzystwo miłośników jazdy konnej, a komitet tymczasowy zajmuje się zaproszeniem na członków do stowarzyszenia obywateli wiejskich. Statut towarzystwa został przez c. k. namiestnictwo zatwierdzony.

\* Szkoły. Gmina Żuklin w pow. łańcuckim postanowiła złożyć o siebie szkołę parafjalną i zobowiązała się utrzymywać budynek szkolny, płacić nauczycielowi 162 złr. rocznie i stróża, pokrywać wydatki drobniejsze szkolne i wyposażyć szkołę ogródkiem.

\* Nieszczęsne wypadki. D. 27. z. m. Szymon Smoła, wyrobnik z Jaworza dolnego w pow. pilźnieńskim, 27 lat liczący, udał się do lasu dla układania drzewa w sęgi, lecz zamiast pracować, rozniecił ogień, położył się przy nim i zasnął. Zbudziwszy się ujrzał, że się na nim zajęło odzienie; zaczął uciekać, lecz zaledwie ubiegł kilkadziesiąt kroków padł i poniósł śmierć w płomieniach. — Dnia 3. b. m. Leo Holyński, parobek u dzierżawcy młyna w Kruszelnicy pod Stryjem, smarując tłuszczem osie kół, został przez koło młyńskie porwany i zgnieciony.

\* Pożar. O pożarze w Baligrodzie w d. 20. z. m. dowiadujemy się, że prócz cerkwi spaliło się 14 domów i 2 budynki gospodarskie. Szkoda wynosi 11.998 złr. Z owych 14 domów 11 były zaasekurowane.

\* Potwierdzony wyrok. Sąd wyższy, uważając istotę czynu i winę Mieczysława Korytowskiego za prawnie udowodnioną, nie przyjmuje żadnych okoliczności łagodzących, gdyż życia poprzedniego obwinionego nie można nazwać nieposzlakowanym lub nienagannym, jeżeli się zważy na jego ciągle próżniactwo, zamiłowanie do gry w karty, ciągłe jeżdżenie bez celu, zeznania Gostkowskich i świadectwa przez władze wydane; przyjęcie zaś wieku obwinionego (lat 26) za okoliczność zwalniającą sprzeciwia się brzmieniu ustawy, która wspomina o wieku niżej lat 20. Natomiast sąd apelacyjny mieni okolicznościami obciążającymi: dojrzały namysł, z jakim obwiniony zbrodnię popełnił, tudzież potrójną jej kwalifikację [skrytobójstwo z rozbojem połączone.]

Gdy więc okoliczności obciążające w danym razie nie tylko przeważają, ale zwalniających wcale nie ma, przeto sąd wyższy zawyrokował, że nie podobna zejść niżej maximum wymiaru kary od 10—20 lat i skazał:

Mieczysława Korytowskiego na dwudziestoletnie ciężkie więzienie.

\* Ze Syberji. „Czas“, donosi: ks. Stan. Morgenstern, członek Rady państwa, wraz z ks. Antonim Dittrichem, także

członkiem Rady państwa, uproszony przez delegację polską, w tejże Radzie zasiadającą, do czynienia zabiegów w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych, aby toż ministerstwo starało się o uwolnienie obywateli austriackich z niewoli moskiewskiej, otrzymał następujące pismo od podsekretarza stanu w temże ministerstwie, bar. Meysenburga, które tu w dosłownem tłumaczeniu podaje:

(L. 6612). W załatwieniu podania i td. Wiedeń 22. lipca z. r. Zawiadamia się przewielebny proboszcza i członka Rady państwa Stanisława Morgensterna, iż we dług zawiadomienia c. k. jeneralnego konsulatu w Warszawie z dnia 28. z. m., pan namiestnik w Polsce zarządził, ażeby będący w niewoli rosyjskiej, przynależni państwa austriackiego, Jan Maciołowski i Zygmunt Odrzywolski, do kraju rodzinnego wypuszczeni zostali. — Wiedeń dnia 3. maja 1868. — Za ministra spraw zewnętrznych podsekretarz stanu. Meysenburg.

\* Niewiasta polska. Niedawno zmarła w 88 roku życia w okolicy Piotrkowa jenerałowa Elżbieta Sierawska. Choć ją długo dzieliła od nas granica, pamięć jej przechowała się pomiędzy nami, i przyrosła, rzekłbym, do wspomnień Polski i Krakowa, gdzie lat kilkanaście przemieszkiwała. Sierawska, z domu Dittrich, której ojciec był marszałkiem dworu bawarskiego, urodziła się w Monachjum 1788 roku z matki Francuzki nazwiskiem Pariselle. Dziad Elżbiety po kądzieli osiadł, wygnany rewolucją 1789 roku, w Monachjum. Dom jego stał się przytułkiem rodzinnej emigracji i tam to młodzieńca Elżbieta zapoznała się z niejedną znakomitością Francji, a między innymi z księciem Polignacem i Chateaubriandem. Wieść atoli o naciągających z po za Renu zwyciężkich hufcach francuzkich wyparła emigrację z spokojnych jej siedzib w Niemczech i dalej na Wschód pognęła. O rękę Elżbiety starał się w chwili, gdy Francuzi Monachjum zajęli, sekretarz poselstwa angielskiego przy dworze bawarskim Schmidt, który będąc z nią już zaręczonym, nagle zniknął bez śladu i dopiero później wyszło na jaw, że należąc do spisku jenerała Pichegru przeciw Bonapartemu, podówczas pierwszemu konsulowi, ucieczką przed policją francuzką ratować się musiał. Wkrótce potem poznała Elżbieta na ucztach, jakie dwór bawarski wyprawiał dla jenerała Moreau, kilku Polaków, znajdujących się w jego korpucie, a między nimi podpułkownika legji polskiej Juliana Sierawskiego, któremu w r. 1805 rękę swą oddała. Odtąd Sierawska stała się duszą i językiem Polką, a sercem dzieliła wszystkie losy nowej swej ojczyzny. Kiedy Sierawski jako dowódca 6 pułku księstwa Warszawskiego złączył się z korpusem jenerała Sokolnickiego w celu zdobycia Sandomierza, żona jego rok cały przepędziła w Puławach w gościnie przyjaźnej sobie księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej. Po zdobyciu przez wojska polskie Sandomierza, przeniosła się Sierawska do Gdańska, gdzie pułk jej męża stanowił część załogi pod dowództwem marszałka Rappa, a następnie zamieszkała w Warszawie, oczekując z trwogą na wypadki, jakie rozstrzygnąć miały o losie wielkiej armji Napoleona pod Berezyną, gdzie Sierawski otrzymał stopień jenerała, a pod Lipskiem tytuł barona cesarstwa. Po roku 1815 Sierawski zamianowany został dowódcą gwardji wojska polskiego, a później komendantem twierdzy Modlina, gdzie z nim żona wraz z rodziną mieszkała. W r. 1825 przybyła dla wychowania dzieci do Krakowa; tu przebyła rok 1831, tu po upadku powstania pożegnała po raz ostatni emigrującego do Francji męża, któremu całą resztę swego majątku oddała. Odtąd zaczęły się ciężkie próby dla nieszczęśliwej rodziny i walka prawie z niedostatkiem, która najstarszą jej córkę Helenę skłoniła do założenia pensjonatu panien. Lecz ta opiekunka rodziny i anioł pocieszyciel przeniosła się w r. 1837 do wieczności. Po tej bolesnej stracie Sierawska opuściła Kraków i osiadła w Piotrkowskim we wsi syna swego Walerego, kapitana z r. 1831 i zawołanego gospodarza. Tam opłakała stratę męża w r. 1849 i zgon kilkorga dzieci i wnuków, tam dożywszy najdłuższego prawie kresu życia ludzkiego, w dniu 16 lutego r. b. zasnęła w Bogu, zostawiając równie u bliższych i dalszych jak i u nas miłą po sobie pamięć.

\* Benefis panny Sobolewskiej. W krótko ma być na dochód panny Sobolewskiej przedstawiona operetka Dunieckiego: *Paziowie królowej Marysienki*. Rolę Winnickiego, grywaną przez p. Lecha Nowakowskiego, odegra tą razą z grzeczności p. Sabano (Władysław Suchocki). Oprócz powyższego, więcej za granicą niż w kraju znanego artysty, obiecali swój współudział panowie Wysocki i Niedzielski.

Brzeżany dnia 30. kwietnia \*) (J. K.) Aby się komu nie zdawało, że brzeżańska Rada powiatowa zaraz po przyjściu na świat żyć prze-

\*) Szanownemu korespondentowi oświadczamy, że listu jego pierwotnego nie otrzymaliśmy i że dopiero z przesłanego nam odpisu korzystamy; ztąd może osądzić, ile prawdy w twierdzeniach tych panów, którzy powróciliśmy ze Lwowa rozgłaszają o stosunkach swych z naszym dziennikiem.

stała — jedynie z obowiązku korespondenta donoszę, iż w dniu 29. b. m. mieliśmy już pierwsze posiedzenie i jak to zwykle w podobnych razach bywa — zostało odprawionem w kościele farnym nabożeństwo, przedewszystkiem w celu uproszenia dla członków Rady darów ducha świętego. Zresztą nie takiego nie zaszło, czemby wiedzę publiczną zaprzętywać wypadało, tem bardziej, że dzisiaj dla wielu członków Rady powiatowej nierównie żywniejsze kwestje przypadają — jak naprzykład pragnienie szybszego nadejścia ciepła, a z niem użycia bądź w kąpielach, bądź w przejażdżce za granicą — rozrywki, niezbędnej po tylu dokonanych dla kraju pracach a z tak znakomitym pożytkiem, w obec którego kłóżyć śmiał nawet zaprzeczać, że ze spokojnem sumieniem obywatelskiem na laurach spocząć się im nie godzi? Chyba jedynie wypada podnieść okoliczność — a i to w zamiarze uznania zasług — że w gronie członków panowała wzorowa zgodność (o małym nie powiedział opinji — a w takim razie samoohcąc zasłużyłbym na zarzut nierzetelnego sprawozdawcy), otóż zgodność w przeprowadzeniu wniosków, które bynajmniej na żadną opozycję nie byłyby nawet natrafły, gdyby na nieszczęście w skład Rady nie był wszedł sędzia powiatowy z Kozowy p. Swiejkowski, który swojemi racjonalnemi powodami i powoływaniem się już to na zasady logiki, już na samą ustawę — niepotrzebnie psuł humor szanownemu areopagowi.

### Sprzedaż dóbr skarbowych.

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Krakowa:

„Drugą kwestją, o jaką się już spór publiczny wytoczył, i zapewne dalej coraz zaciebiej toczyć się będzie, jest poruszona przez ministra finansów sprawa sprzedaży dóbr skarbowych. W obec krytycznego położenia finansów austriackich i uszczerbku dla produkcji krajów przez niedołączyły zarząd owych dóbr, wątpić trudno, iż większość Izby oświadczy się za ich sprzedaż, a uczyni to tem pewniej, że kraj nasz przeciw projektowi temu jako uzurpacji protestuje. Lecz już teraz odzywają się głosy powstające bardziej na skutek rzeczy niż na rzecz samą. Obiega bowiem pogłoska, że się zawiązało polskie konsorcjum w celu nabycia dóbr skarbowych w Galicji, jeżeli będą wystawione na sprzedaż. Otóż dziś już objawia się zaściankowa opinja, odgadująca i rozgłaszająca nawet nazwiska osób składających ową spółkę z takim naciskiem, jakby im gotowano się zarzucić nową zdradę kraju. Wszak spółka, o ile wiadomo, żadnych nieużywa agitacji dla dopięcia swych celów i kupić dóbr nie może, jeżeli nie będą sprzedane. Lecz w razie gdy to nastąpi, czyż lepiej żeby majątki owe przeszły w cudzoziemskie ręce, niż aby posiadane przez polskich nowonabywców, znanych z zamożności, przyczyniły się rozwojem gospodarstwa do wzrostu produkcji krajowej. Rzecz inna co do przeznaczenia funduszy z owej sprzedaży powstałych, do których kraj rościć sobie może i powinien nieprzedawnione prawo.“ — „Gaz. Nar.“ donosi zaś z Wiednia, że koło polskie wystąpić zamysła przeciw kompetencji Rady państwa co do sprzedaży i że w razie uchwalenia sprzedaży zaprotestuje przeciw temu.

### Depesze telegraficzne.

Peszt 7go maja. Tisza w dzienniku „Hazank“ stanowczo potępia rozwiązanie klubu demokratycznego, a zarazem postępowanie jego członków po rozwiązaniu.

Jokai podaje w dzienniku „Hon“ treść listu Kossutha do prezydenta Izby niższej. Autor listu powiada, że zgoda miała zlać (?) Węgry z Austrią. W skutek tego nie może on przyjąć mandatu od wyborców okręgu Pięciukościolów. Kossuth powiada, że przeciw królowi nie może występować. Jokai z swej strony dodaje, że list nie może żadnych wzniesić obaw, a rząd sam powinien się postarać o jego rozszerzenie.

Na wczorajszej konferencji stronników Deaka oświadczył minister handlu Gorové, że wkrótce zostaną Izbie przedłożone traktaty handlowe z Prusami i państwami południowo-niemieckimi i układ regulujący żeglugę z Anglią.

Berlin 7. maja. Konferencja przewodniczących frakcyj w sprawie projektu adresu żadnego nie odniosła skutku. Stronnictwo narodowo-liberalne oświadczyło się przeciw wszelkiemu porządkowi dziennemu, konserwatyści za zwykłym porządkiem dziennym. Powszechnem jest zdanie, że wniosek deputowanych Ujest i Roggenbach najłatwiej zostanie przyjętym.

Pancsova 7. maja. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj, a dziś zrana wyjechał na Semelin do Mitrowic.

